

JACEK WIJACZKA

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

PROCESY O CZARY
PRZED SĄDEM SOŁTYSIM KOWALEWA (POMORSKIEGO)
W XVII–XVIII WIEKU

Słowa kluczowe: czasy wczesnonowżytnie, ziemia chełmińska, prawo karne, czarownice, diabeł, czarostwo

Kowalewo Pomorskie (Schönsee) jako miasto lokowano po raz pierwszy prawdopodobnie w 1275 r., ale już w 1286 r., w trakcie najazdu Tatarów, zostało doszczętnie zniszczone¹. Nowy przywilej lokacyjny (lub konfirmacja poprzedniego) wystawiono jeszcze w tym samym 1286 r. Miasteczko zostało otoczone murem z czterema wieżami oraz fosą. Po 1466 r. znalazło się w województwie chełmińskim inkorporowanych do Polski Prus Królewskich. Zostało wówczas siedzibą starostwa niegrodowego. Od 1611 r. w Kowalewie swe siedziby mieli wojewoda chełmiński i sąd grodzki². Nie wpłynęło to jednak na rozwój miasteczka, podobnie jak to, że od lat trzydziestych XVII w. zaczął w nim (dosyć często) obradować sejmik powiatu chełmińskiego³, co znacznie zwiększyło liczbę szlachty przyjeżdżającej do miasta. Mimo to Kowalewo nie rozwijało się tak, jak można by się było spodziewać, do czego przyczyniły się

¹ Kowalewo Pomorskie nie doczekało się do dzisiaj nowoczesnej monografii, mimo że liczba zachowanych źródeł archiwalnych do dziejów tego miasteczka wydaje się wystarczająca. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wprawdzie ukazała się praca zbiorowa dotycząca dziejów Kowalewa, ale stwierdzić trzeba, że chociażby dla historii miasta w XVI–XVIII w. nie odpowiada ona na wiele pytań i nie wyczerpuje tematu. Zapewne z tego powodu, że autorem rozdziału poświęconego dziejom miasta do końca XVIII w. był inżynier architekt, wynika fakt skupienia się w tej części monografii przede wszystkim na dziejach zamku i rozwoju przestrzennym miasteczka, zob. Bogumił ROGALSKI, *Dzieje miasta do XVIII wieku oraz rozwój przestrzenny*, [in:] *Dzieje Kowalewa Pomorskiego. Praca zbiorowa*, red. Jerzy DANIELEWICZ, Bydgoszcz 1986, s. 14–111.

² Zbigniew NAWORSKI, *Szlachecki wymiar sprawiedliwości w Prusach Królewskich (1454–1772). Organizacja i funkcjonowanie*, Toruń 2004, s. 56.

³ Idem, *Sejmik generalny Prus Królewskich 1569–1772. Organizacja i funkcjonowanie na tle systemu zgromadzeń stanowych prowincji*, Toruń 1992, s. 62.

bez wątpienia spadające na nie klęski elementarne i wojenne (m.in. w 1629 r. Kowalewo zostało splądrowane przez oddziały szwedzkie⁴), trapiące wówczas całą Rzeczpospolitą.

Wieloletni kryzys gospodarczy, który rozpoczął się w połowie XVII w. i dotknął całą Rzeczpospolitą, kolejne wojny i klęski elementarne, jak choćby te z pierwszej połowy XVIII w., sprawiły, że także Kowalewo ciągle podupadało. W 1773 r. znajdowały się w nim jedynie 34 domy mieszczkańskie i 13 domów zamieszkanymi przez komorników, a liczyło 242 mieszkańców. Z 34 mieszczczan, którzy wówczas zajmowali się rzemiosłem, aż 13 było szewcami⁵. Głównym źródłem dochodu mieszkańców przez cały okres wczesnonowoczesny było rolnictwo; do miasteczka należało 20 łanów słabej jakości ziemi.

W Kowalewie, podobnie jak w wielu innych miasteczkach Prus Królewskich w XVI–XVIII w., wśród mieszkańców powszechna była wiara w potęgę diabła i w to, że w jego złych uczynkach pomagały mu czarownice i – znacznie rzadziej – czarownicy. Zagrożenie z ich strony wzrastało szczególnie w czasach kryzysów gospodarczych i klęsk elementarnych, gdy nieszczęścia dnia codziennego ze wzmożoną siłą dotykały nie tylko ludzi, lecz także należące do nich bydło czy plony na polach. Wówczas też znacznie częściej padały oskarżenia wobec kobiet i mężczyzn, którzy w opinii innych mieli być współnikami diabła, odpowiedzialnymi za te nieszczęścia.

Oskarżane osoby trafiały przed oblicze sądu sołtysiego (ławniczego) w Kowalewie, w skład którego w czasach wczesnonowoczesnych wchodził sołtys, nie więcej niż sześciu ławników i pisarz, będący jednocześnie pisarzem rady miejskiej⁶. Sołtysa sądowego wybierano w trakcie sesji, na której wybierano także burmistrza (14 lutego), a obie kadencje trwały rok. Do kompetencji sądu ławniczego należały sprawy karne oraz cywilne. Miasto dysponowało prawem miecza oraz więzieniem mieszczczącym się w wieży⁷. Posiedzenia sądu odbywały się w ratuszu, a po spaleniu miasta w połowie XVII w. – w mieszkaniu sołtysa lub jednego z ławników. Od wyroków ławy przysługiwała apelacja do rady oraz starosty kowalewskiego, pełniącego zarazem funkcję wojewody chełmińskiego⁸. Sąd sołtysi z Kowalewa sądził w procesach o czary nie tylko w mieście, lecz także, a może przede wszystkim, na sesjach wyjazdowych w okolicznych

⁴ Hans MAERCKER, *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn in seiner früheren Ausdehnung vor der Abzweigung des Kreises Briesen i. J. 1888*, Danzig 1899–1900, s. 161.

⁵ *Ibid.*, s. 161, 164.

⁶ *Ibid.*, s. 163; Zbigniew NAWORSKI, *Rola Kowalewa Pomorskiego jako ośrodka politycznego, administracyjnego i sądowego w XVII i XVIII wieku*, [in:] *Studia historycznoprawne. Tom poświęcony pamięci profesora Kazimierza Orzechowskiego*, red. Alfred KONIECZNY, Piotr JUREK (Acta Universitatis Wratislaviensis, Prawo, CCCXI), Wrocław 2010, s. 178–179.

⁷ Z. NAWORSKI, *Rola Kowalewa Pomorskiego*, s. 179.

⁸ *Ibid.*

wsiach, wzywany tam przez szlacheckich właścicieli w celu osądzenia ich podanych oskarżanych o zajmowanie się czarami szkodliwymi.

Nie wiemy, czy już w XVI w. dochodziło do oskarżeń i procesów o czary w Kowalewie i jego najbliższej okolicy. Pierwsze znane nam, jakkolwiek bardzo skąpe, informacje na ten temat pochodzą z połowy XVII w. Wiosną 1645 r. doszło do zaostrzenia sporu między małżeństwem mieszczan kowalewskich Anną i Józefem Głodowiczami, którzy pozwali do sądu małżeństwo Annę i Bartosza Prystałów z powodu „szarpania sławy dobrej i zadania czarostwa”⁹. Nie wiemy jednak, w jakich okolicznościach doszło do postawienia tego zarzutu ani jakie szkody za pomocą czarów miały zostać popełnione. Konflikt rozstrzygał sąd ławniczy 26 IV 1645 r. Tego samego dnia sąd rozpatrywał również oskarżenie mieszczanina i rajcy Krzysztofa Flakowica, który oskarżył Wojciechową Maciakowiczową o zadanie czarostwa. Sąd odroczył tę sprawę w celu zebrania dokładniejszych wiadomości¹⁰. Niestety nie wiemy, jak oba oskarżenia się zakończyły, czy doszło do wydania wyroków, ponieważ w księdze ławniczej nie pojawiła się na ich temat żadna informacja.

O wiele więcej wiemy o procesie o czary, który w głównej mierze dotyczył środowiska osadników holenderskich mieszkających w starostwie grudziądzkim. Holendrzy osiedlili się w kilku wioskach należących do tego starostwa, a starosta pokrzywnicki oddał im w użytkowanie grunty folwarków w Grabowcu, Niecwałdzie, Węgrowie i Gaci¹¹. Także wśród nich, jak się okazało, wiara w czarownice była rozpowszechniona, na co wskazuje przebieg procesu, który dotyczył „olęderskich” mieszkańców wsi Gać¹².

Sprawa rozpoczęła się spotkaniem, do którego doszło przed św. Marcinem (11 listopada) 1647 r., gdy kilku Holendrów zamieszkałych we wsi Gać, mianowicie Christian Uchntei, Hans Bifut, Jachym Wiewer, Jachym Feiner i soł-

⁹ Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), Akta miasta Kowalewa 1584–1943 (dalej cyt. AmK), sygn. 5: Protoccole des Kowalewoer [Schönsee1er] Schöppen=Gericht 1671 bis 1680, k. 82r.

¹⁰ Ibid., k. 83r–83v.

¹¹ Karola CIESIELSKA, *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. 4: 1958, z. 2, s. 223; *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim i malborskim w roku 1664*, wyd. Józef PACZKOWSKI, Alfons MAŃKOWSKI, Toruń 1938, s. 24–25.

¹² Na temat wsi zob. Xaver FROELICH, *Geschichte des Graudenzer Kreises*, Bd. 1: *Die allmähliche Gestaltung der Grundverhältnisse und Besitzrechte, die Entstehung, Bevölkerung, Verwaltung und Zusammengehörigkeit der Kreis-Ortschaften, die Entwicklung des städtischen und ländlichen Kommunalwesens, der Adelsrechte, des Steuer-, Militair-, Kirchen- und Schulwesens und der Justizverfassung. Aus vorhandenen Urkunden und archivalischen Nachrichten*, Graudenz 1888, s. 76. W 1619 r. wieś została oddana w dzierżawę na 40 lat mieszczaninowi z Grudziądza Christianowi Lindenauerowi i jego potomkom. W 1664 r. „olędrowie” w tejże wsi mieli 9 włók ziemi, ale nie wszystkie włoki były jeszcze zasiedlone, zob. *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim i malborskim w roku 1664*, s. 25.

tys Marcin Molnohur (Molnahr), spotkało się w Grudziądzu u tamtejszego piernikarza z kilkoma Holendrami z położonego po drugiej stronie Wisły Michala¹³. Holendrzy z Michala powiedzieli Holendrom ze wsi Gać, że mają oni u siebie czarownicę i jeśli nic z nią nie zrobią, to staną się tacy jak ona. Kazali im przyjść do Michala po pisemne świadectwo, że wspomniana kobieta jest współniczką diabła.

Ową czarownicą miała być żona Hansa Maruny, Anna (zwana w aktach procesu Marunką, Marunową lub Maruszką), która pochodziła z Michala i w czasie gdy tam mieszkała, jak twierdzono: „przedała diabłu jednego czarownicy, którą spalono”¹⁴. Być może na owych plotkach u piernikarza by się sprawa zakończyła, gdyby nie to, że tydzień później Ch. Uchnteiowi krowa „zaczarała”, ponieważ jej „nogi połamało”¹⁵. Uznał, że stało się tak z tego powodu, gdyż to on, jak sam zeznał później, w trakcie spotkania w Grudziądzu najbardziej ze wszystkich namawiał, aby pójść do Michala po zaświadczenie, że Marunka jest czarownicą. Po tym, co usłyszał od Holendrów z Michala, i wiedząc, że Marunka była już przed laty „powołana” jako czarownica w trakcie procesu o czary prowadzonego przez sąd z Bobrownik¹⁶, wysłał swoją żonę do Marunowej, aby albo krowie odczyniła, albo za nią zapłaciła. Oskarżana kobieta się „nie przeciwiała, ani o potwarz skarżyła”¹⁷. Christian Uchntei uznał takie zachowanie za przyznanie się do winy i zaczął we wsi rozpowiadać, że Marunka mu krowę „oczarowała” i jest czarownicą. Dowiedziawszy się o tym, Marunowie wysyłali do niego swych sąsiadów Steina i Simona Cichosza (każdego osobno), aby zorientowali się, czy rzeczywiście uważa on Marunową za czarownicę i oskarża ją o to, że mu krowę poczarowała. Christian Uchntei odparł, że jest o tym przekonany, a „jeżeli nie ona, tedy jest która insza”¹⁸.

Hans Maruna, usłyszawszy relacje sąsiadów z wizyty u oskarżyciela, miał stwierdzić, że musi najpierw zająć się hodowanymi przez niego świniami karmnymi, więc poczeka z podjęciem jakichś działań w obronie swojej żony, aż te

¹³ Jedna ze wsi w powiecie świeckim zamieszkała przez osadników holenderskich już przed 1565 r., zob. *Lustracja województw pomorskiego 1565*, wyd. Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 169, 170, 172, 182; K. CIESIELSKA, op.cit., s. 223.

¹⁴ APT, AmK, sygn. 6: Verhandlungen vor dem Schöppen Gericht Kowalewo, 1685–1689, k. 9v.

¹⁵ Ibid.

¹⁶ Trudno powiedzieć, czy chodzi tu o sąd miejski czy też sąd zamkowy (starościński) funkcjonujący w Bobrownikach nad Wisłą, także wyrokujący w sprawach kryminalnych, zob. Karl TOMM, *Bobrowniki an der Weichsel und seine Vergangenheit. Ein Beitrag zur Heimatkund*, Deutsche Blätter in Polen, Jg. 6: 1929, H. 11, s. 528. Bobrowniki były też siedzibą sądu grodzkiego dla ziemi dobrzyńskiej, zob. Michał PAWLIKOWSKI, *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012, s. 52.

¹⁷ APT, AmK, sygn. 6, k. 9v.

¹⁸ Ibid., k. 8v.

zwierzęta zabije. Potem nadszedł jarmark w Grudziądzu¹⁹, co znowu odwlekle sprawę. Pewnego dnia po zakończeniu tegoż jarmarku gospodarze zebrali się w domu sołtysa we wsi Gać. Doszło wówczas do konfrontacji Ch. Uchnteia z H. Maruną. Do Ch. Uchnteia, który siedział „podle stoła”, podszedł H. Maruna i rzekł: „Zechcesz mi tego dowieść coś mojej żonie zadał, że czarownica!”. Christian Uchntei odpowiedział, że jest w posiadaniu atestacji od sądu w Bobrownikach, w której zostało zapisane, że sądzona tam za czary kobieta zeznała, że Marunka też jest czarownicą. Gdy H. Maruna zażądał okazania atestacji, Ch. Uchntei nie chciał tego uczynić, twierdząc, że nie ma jej przy sobie. Odezwał się natomiast w ten sposób: „Co mi twoja żona uczyniła i utrapiała, masz to po tym nadgradzać”. Wszyscy obecni to słyszeli. Maruny dopytywano także w trakcie tego spotkania u sołtysa, czy wie coś na temat czarów swojej żony. Zaklinając się, odparł, że nie. Przyznał jednak, że pewien chłop, który u niego służył, twierdził, że jest ona czarownicą, ale nie powiedział, co i jak umiała czarować²⁰.

Nie wiemy, kto ostatecznie zdecydował o sprowadzeniu do wsi sądu sołtysiego z Kowalewa. W każdym razie 24 I 1648 r. sąd ten rozpoczął obrady w domu Marcina Molnahra, sołtysa wsi Gać. Obecny był także sołtys Nicwałdu Ludwik Wilsom²¹. Przed sądem stawił się Christian Uchntei i formalnie oskarżył Annę Marunkę, że ta jest czarownicą, „co dawno o niej słyhać było”²². Oskarżenie wzmocnione było tym, że pewna nieznama nam z nazwiska kobieta, mieszkanka wsi Święte²³, która była sądzona jako czarownica przez „urząd bobrownicki”, została skazana i spalona (daty nie znamy) jako czarownica, w trakcie zeznań powołała Annę Marunkę. Wieś Gać należała do starostwa pokrzywnickiego²⁴ i wcześniej prawdopodobnie sprawa oskarżenia Anny trafiła tam, ponieważ podstarości nakazał Ch. Uchnteiowi, aby ten od „urzędu” bobrownickiego przyniósł atestację potwierdzającą owo powołanie.

¹⁹ W Grudziądzu odbywały się trzy jarmarki w roku: pierwszy w poniedziałek po Suchej [niedzieli], drugi – w poniedziałek po św. Bartłomieju i trzeci: w poniedziałek po świętej Katarzynie, zob. Barbara GROCHULSKA, *Jarmarki w handlu polskim w drugiej połowie XVIII wieku*, *Przegląd Historyczny*, t. 64: 1973, z. 4, s. 813. Tu chodzi prawdopodobnie o jarmark po św. Katarzynie, który w 1647 r. przypadał na 2 grudnia.

²⁰ APT, AmK, sygn. 6, k. 9r.

²¹ *Ibid.*, k. 8r. Ludwik Wilsom (Wilom) był sołtysem jeszcze w 1664 r., a posiadał 5 włók ziemi trzymanej prawem dziedzicznym, zob. *Opis królewsczyzn w województwach chełmińskim i malborskim w roku 1664*, s. 25.

²² APT, AmK, sygn. 6, k. 8r.

²³ Wieś Święte, obecnie gmina Koneck, pow. Aleksandrów Kujawski.

²⁴ Starostwo w Pokrzywnie (Engelsburg) powstało w 1454 r.; X. FROELICH, *op.cit.*, Bd. 1, s. 74. Zob. m.in.: *Lustracja województw Prus Królewskich*, t. 2: *Województwo chełmińskie*, cz. 2: *Ziemia chełmińska*, wyd. Jerzy DYGDAŁA, Toruń 2009, s. 49–50.

Po wysłuchaniu oskarżyciela wezwano przed oblicze sądu oskarżoną kobietę i rozpoczęto „dobrowolne” przesłuchanie. Anna Marunka stwierdziła, że nie umie czarować, potrafi jedynie odmówić pacierz, na co bierze Pana Boga na świadka. Nie używała także żadnych ziół do omywania krów ani w innych celach, np. aby jej nikt nie mógł uczynić nic złego. Przysięgała, że nawet nie zna się na ziołach. Nikomu również nic ze złości nie uczyniła ani nikt jej też niczego złego nie nauczył²⁵.

Sąd odroczył sprawę do następnego dnia, 25 stycznia. Jako pierwszego przesłuchano wezwanego na świadka Hansa Bifuta, który zeznał, że nic pewnego nie wie poza tym, że ludzie od dawna uważali Maruszkę za czarownicę. Kolejny świadek, Jachym Feiner, potwierdził sądowi, że w trakcie spotkania w Grudziądzu usłyszał od Holendrów z Michała, że Maruszka jest czarownicą, „bo sprzedała diabłu jednego czarownicy, którą spalono”²⁶. Po przesłuchaniu świadków sądowi z Kowalewa przedstawiono atestację z sądu bobrownickiego z zeznaniem spalonej we Świętym rzekomej czarownicy, która zeznała, że czarować nauczyła się właśnie od A. Maruny²⁷.

Ponieważ A. Maruna nadal nie chciała się przyznać do zarzuconego jej czynu, sąd oddał ją w ręce kata Hanusa z Grudziądza. Stało się tak mimo prób jej męża, by jej nie torturować, gdyż ma ona małe dzieci. Nalegał on natomiast na to, aby poddana została próbie zimnej wody, czyli pławienia, która to próba miała oczyścić ją z podejrzeń²⁸. Sąd jednak na przeprowadzenie tej próby się nie zgodził.

Położenie Marunowej pogorszył fakt, że 27 stycznia we wsi Gać pojawił się Daniel Rybak z Borowna²⁹ i zeznał przed sądem, że dziewięć lat temu w jego wsi mieszkał mężczyzna, który się „z tą Maruszką prowadzał”, po czym zachorował, a winę przypisał jej. Nie chorował długo, szybko umarł, ale jeszcze „na śmiertelnej pościeli prosił”, aby sąsiedzi nie zaniechali jego oskarżenia i doprowadzili do jej ukarania³⁰.

O ile w trakcie pierwszych tortur Marunowa do niczego się nie przyznała, to przed rozpoczęciem drugich tortur potwierdziła (27 stycznia), że używała

²⁵ APT, AmK, sygn. 6, k. 9r.

²⁶ Ibid., k. 9v.

²⁷ Ibid., k. 10r.

²⁸ Na temat przeprowadzania próby zimnej wody w procesach o czary prowadzonych w Rzeczypospolitej w czasach wczesnonowożytnych zob. Jacek WIJACZKA, *Próba zimnej wody (pławienie) w oskarżeniach i procesach o czary w państwie polsko-litewskim w XVI–XVIII wieku*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 60: 2016, s. 73–110.

²⁹ X. FROELICH, op.cit., Bd. 1, s. 48–49, pisał, że Borowno (Borowo) w okręgu Pokrzywno powstało w pierwszej połowie XVIII w., jak widać, wieś założona została znacznie wcześniej. Nie można jednak wykluczyć, że chodziło o jakieś inne Borowno (Borówno?), gdyż nazwa ta była dosyć popularna.

³⁰ APT, AmK, sygn. 6, k. 9v, k. 10v.

ziół i dała swojemu bydłu „dwojakie ziele” z solą. Jej mąż ponownie prosił, aby jego żona „innymi próbami była doświadczona”, to znaczy, aby była pławiona na wodzie, a nie torturowana. Sąd z Kowalewa stwierdził, że wprawdzie próby wody zabrania „zwierzchność zamkowa”, czyli starostwo, ale pozwolił mężowi zabiegać o taką zgodę u owej zwierzchności. Podstarości pokrzywieński Marcin Umiecki, który przyjechał do wsi i brał udział w procesie, nie zgodził się jednak na przeprowadzenie pławienia. Napominał natomiast oskarżoną, aby dobrowolnie przyznała się do zarzucanych jej czynów i do tego, że jest czarownicą. Ponieważ nie chciała tego uczynić, oddano ją na drugie tortury, w trakcie których nie wydobyto z niej przyznania się do bycia czarownicą.

Następnego dnia, 28 I 1648 r., H. Maruna ponownie prosił podstarościego o wyrażenie zgody na próbę wody. Tym razem udało mu się ją uzyskać. Nie wiemy, co skłoniło podstarościego M. Umieckiego do zmiany zdania. W każdym razie oskarżona została zaprowadzona nad staw do młyna i tam przez kata „w wodę upuszczona, tedy przy obecności wielu ludzi związana po wirzchu wody pływała, za którym dokumentem rozumiana jest za pewną czarownicę”³¹. Po pławieniu wzięta została na trzecie tortury i zapewne załamana niekorzystnym dla niej wynikiem próby wody „już nie prząc się przyznała wszystko”³². Opowiedziała sądowi, jak przed cztery lata przyszła do niej Cyganka i zaproponowała jej kupno pewnego korzenia, który przyniesie jej we wszystkim szczęście³³. Anna Maruna akurat doznała strat w bydło i na polu, stąd chętnie przystała na złożoną jej propozycję. Zapłaciła sztukę mięsa za korzeń, który wetknęła w płot. Dodała, że do dziś nie wie, jak ów korzeń zowią, a szczęścia mimo wszystko jej nie przyniósł, gdyż konie „schły”.

Torturowana kobieta w końcu też przyznała, jak chcieli sędziowie, że ów korzeń był diabłem o imieniu Krzysztof. Żadnego pożytku ów czart jej nie przyniósł. Kiedy np. w gospodarstwie młócono po żniwach, to nic więcej niż normalnie, „ledwo półłasza”. Czart nikomu innemu szkód nie czynił, tylko jej. Gdy pewnego dnia na niego nakrzyczała, to wegnał jej jałowicę w wodę i ta utonęła. Z kolei, gdy pewnego dnia powiedziała: „aby tę kurwę piorun trzasł co mi go sprzedał”, to nazajutrz czart utopił jej krowę. Wypytywana przez sędziów przyznała się również do utrzymywania kontaktów seksualnych z czar-

³¹ Ibid., k. 11r.

³² Ibid., k. 11v.

³³ Zapewne wierzono, że był to korzeń mandragory, rośliny, której w owych czasach powszechnie przypisywano szczególne właściwości magiczne ze względu na to, że jej korzeń przypominał kształtem ludzką postać. Mandragora była bardzo pożądana, ponieważ miała przynosić szczęście. Ponieważ w Polsce owa roślina nie występuje, to najczęściej utożsamiano ją z pokrzykiem wilczą jagodą, zob. Margarethe RUFF, *Zauberpraktiken als Lebenshilfe. Magie im Alltag vom Mittelalter bis heute*, Frankfurt – New York 2003, s. 271–281; Barbara i Adam PODGÓRSKY, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005, s. 288–289.

tem Krzysztofem. Odbwały się one w szopie, raz do roku w południe w dzień św. Jana. Diabeł zawsze kazał jej się wcześniej dobrze umyć. Żądał od niej, aby wyrzekła się Boga, ale tego nie uczyniła. Nie było go przy niej, kiedy poddawała ją pławieniu³⁴.

Opisała również przesłuchującym, jak czart ukazywał się jej w Grudziądzu na rynku w postaci niskiego chłopca, i tam najpierw tańczył z innymi diabłami, a do tańca grał im na sosze od pługą pewien Żyd. Dodała także, że z innymi czarownicami spotykała się na rynku w Grudziądzu na dzień Filipa i Jakuba (1 maja) po południu³⁵.

Wypytywano ją czywiście o inne czarownice, w związku z czym powołała cztery kobiety, m.in. Kiersztonkę, która miała diabła Salmona, i sołtyskę Krzysztofową z Lubienia³⁶. Przyznała też, że w Michalu czarownicą jest mieszkająca tam krawcowa. Ma ona czarta imieniem Hans, który nic nie czyni, tylko „pieniądze nosi”.

Sąd sołtysi z Kowalewa wydał wyrok 30 I 1648 r. Annę Marunkę za zawarcie paktu z diabłem i odprzysiężenie się Boga oraz czary szkodliwe skazano na karę śmierci przez spalenie na stosie, a jej męża na pokrycie połowy kosztów sądowych³⁷. Nie wiemy, kiedy wyrok wykonano i czy powołane przez nią kobiety postawiono przed sądem.

Kolejny znany nam proces o czary prowadzony przez sąd sołtysi z Kowalewa odbył się w maju 1678 r. we wsi Elzanowo należącej do Jana Elzanowskiego³⁸. O bycie czarownicą oskarżona została mieszkanka tejże wsi, Truda Ząbkowa (Zębkowa, Zęmbkowa)³⁹. Kobiętę tę już od kilkunastu lat posądzano, że jest czarownicą i szkodzi ludziom za pomocą czarów. W 1660 r. miała popełnić kilka złych uczynków, których ofiarą padł Piotr Schenich (Schenik), dzierżawiący wówczas Elzanowo⁴⁰. Po kilkunastu latach opowiadał sądowi: „Ta biało-

³⁴ APT, AmK, sygn. 6, k. 11v.

³⁵ Ibid. Na temat procesów o czary w Grudziądzu zob. J. WIJACZKA, *Procesy o czary przed sądem miejskim w Grudziądzu w XVI–XVII wieku*, *Rocznik Grudziądzki*, t. 18: 2009, s. 87–101.

³⁶ Ibid., k. 11v. Pozostałych nazwisk, ze względu na stan źródła, nie udało się odczytać. Dwie wsie Wielki Lubień i Mały Lubień zamieszkałe były przez osadników holenderskich, zob. K. CIESIELSKA, op.cit., s. 223; Peter J. KLASSEN, *Menonici w Polsce i Prusach w XVI–XIX w.*, tłum. Edyta PAWLIKOWSKA, Toruń 2016, s. 123–124.

³⁷ APT, AmK, sygn. 6, k. 11v. Uwzięcie osoby w jakimkolwiek areście wiązało się z koniecznością jej żywienia i pilnowania, a to wymagało pieniędzy. W prawie ziemskim przyjęto regułę, że koszty utrzymania arestowanej osoby ponosił delator (oskarżyciel), zob. Marian MIKOŁAJCZYK, *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym w latach 1764–1794*, Katowice 1991, s. 35.

³⁸ Jan Elzanowski był właścicielem wsi jeszcze w 1688 r., zob. Hans MAERCKER, op.cit., Danzig 1899–1900, s. 232.

³⁹ APT, Akta luźne z Akt miasta Torunia, sygn. 8911: procesy czarownic 1678–1686, s. 9.

⁴⁰ Między Schenikiem a Janem Elzanowskim istniały jakieś więzy rodzinne, ponieważ Elzanowski był synem Reginy Konstancji Szenik, zob. *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J. po-*

głowa za dzierżawy mojej, pisarka, do usług moich naznaczonego, osypała mi czarami, że zachorował, a to roku 1660 działo się. Drugą w owczarni miałem niewypowiedzianą szkodę, a to z tej przyczyny dochodzę tego, że przez nią, bo się już dowód pokazał na pisarku, że był osypany od niej. Trzecie, mało na tym, że mi odeszło pięćset owiec, ale też nie wiedzieć skąd, w pogodny dzień, wzięwszy się wichry niesłychane owczarnią obaliły, i mnie Bóg strzegł, że mnie nie zabiła na ostatek. Nie kontentowała ta przeczona Zembkowa tak wielkimi krzywdami, które poczyniała, ale też miawszy już wolę pójść precz [...] ogród i kapustę młodą *funditus* w niwecz zdeptała nogami, co wszystkim poddanym na wsi wiadome jest⁴¹.

Nie wiemy, dlaczego w 1660 r. P. Schenich nie zdecydował się na oskarżenie T. Ząbkowej i wytoczenie jej sprawy. Być może uznał, że opuszczenie przez nią wsi zakończy fałę spadających na niego nieszczęść. Truda Ząbkowa, po śmierci męża (około 1663 r.), przeniosła się bowiem do Golubia, w którym mieszkała przez następne 14 lat. Przez ten czas zajmowała się leczeniem ludzi i zwierząt, jak się wydaje, nie tylko w tym mieście, lecz także jego okolicy. Nie wiemy, w jakich okolicznościach ostatecznie doszło do jej oskarżenia ani dlaczego dopiero po kilkunastu latach P. Schenich zdecydował się iść do sądu. Być może dlatego, że – jak wynika z zeznań – właściciel Elzanowa, Jan Elzanowski, doznał strat w plonach i w oborze, co może zachęciło P. Schenicha do wniesienia oskarżenia, któremu J. Elzanowski mógł udzielić wsparcia. Nie wiemy dokładnie, kiedy ani gdzie T. Ząbkowa została aresztowana; być może było w Golubiu. W każdym razie uwięziono ją w Kowalewie, skąd zbiegła. Gdzie i kiedy ją ponownie pojmano, tego również nie wiemy. Proces ostatecznie toczył się w Elzanowie⁴².

Głównym oskarżycielem był P. Schenich, który poza wspomnianymi zarzutami pod adresem T. Ząbkowej opowiedział także sądowi, że jego córka, panna, przez „niemały czas” na nogi chodzić nie mogła. Oskarżono o „zadanie” jej tej choroby niejaką Agnieszkę, którą stracono (nie wiemy, kiedy, gdzie ani przez który sąd była sądzona). Agnieszka w trakcie tortur powołała T. Ząbkową, a następnie przed sądem potwierdziła to „dobrym sumieniem”, po kilkakroć napominana od sądu, aby jej „na duszę nie brała”⁴³.

większony dodatkami późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych, t. 4, wyd. Jan N. BOBROWICZ, Lipsk 1859, s. 5.

⁴¹ APT, Akta luźne z Akt miasta Torunia, sygn. 8911, s. 9.

⁴² Według Krystyny Bukowskiej (Krystyna BUKOWSKA, *Proces w prawie miejskim*, [in:] Zdzisław KACZMARCZYK, Bogusław LEŚNODORSKI, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, red. Juliusz BARDACH, wyd. 2, Warszawa 1966, s. 414) w sprawach karnych właściwość sądu określano według miejsca popełnienia przestępstwa lub schwywania sprawcy.

⁴³ APT, Akta luźne z Akt miasta Torunia, sygn. 8911, s. 10.

Przeciwko T. Ząbkowej zeznawał również jej pasierb, Walenty Ząbek, chłop z Elzanowa, który „pod sumieniem” zeznał, że: „rodzic mój, na tę białogłową uskarżał się często, tak w chorobie, jak i idąc ze świata, w te słowa: że ona mu do śmierci przyczyną była i ona go z świata strąciła, bo mu zadała jakiś proszek w barszczu, tak tęgi, że gdy spuchł [...], ani chodzić, ani leżeć nie mógł”⁴⁴. Ojciec zmarł najprawdopodobniej około 1663 r.

Przed sądem stanął także Dobrogost Miłosławski, „na ten czas gościnny” w Elzanowie, jak zaznaczono w protokole, „zdrowy na ciele i umyśle”. Zeznał, że na własne uszy słyszał, jak nieboszyk Ząbek mówił do swojej żony: „żeś ty babo niegodna, tylko spalić, niegodnaś po świecie chodzić, boś jest wielką czarownicą, boś już mnie osypała; a ona się śmiała z tego; gdyby był pan dobry, godnaś żeby cię spalić kazał”⁴⁵. Zeznał również, że już po śmierci męża kobieta, idąc na jego grób, wzięła z „płota kobelą głowę” i dzwoniła nią.

Po wysłuchaniu zeznań wspomnianych świadków sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonej kobiety, napominając, aby nie dała się wziąć na tortury i dobrowolnie do wszystkiego przyznała. „Na co ona odpowiedziała rezolutnie, że ja nie tylko [nie] mam się przyznać do czego, ale tu i niewinnie siedzę w tym więzieniu, bo nic nie umiem”⁴⁶. Proszona po raz drugi i po trzeci raz, aby się dobrowolnie przyznała, twierdziła, że nic nie umie, tylko pacierz. Przyznała jednak, że potrafi łamana w kościach i „inne defekta ludzkie leczyć”. Zapytana, czy nie czyni tego z czarcią pomocą, zaprzeczyła. Sąd chciał się oczywiście dowiedzieć, kto ją tego wszystkiego nauczył, odpowiedziała, że pewna baba z Cieclocina. Nie pamiętała jednak, kiedy to nastąpiło: „Jużem ja tu jest w Golubiu lat z ze czternaście, a do mnie uciekano w chorobach, a nikt mi tego nie ganił”⁴⁷. Zapytano ją, czy się z tego spowiadała. Odparła, że tak, i ksiądz ją pochwalił za to, że pomaga ludziom. Nie przyznała się do tego, aby to ona nauczyła czarować straconą już Agnieszkę. Chciano się także dowiedzieć, dlaczego uciekła z Kowalewa, gdzie miała stanąć przed sądem. Odparła, że bała się bicia. Ponieważ nie chciała się dobrowolnie do niczego więcej przyznać, sąd postanowił oddać ją w ręce kata. Nie wiemy, z którego miasta go ściągnięto, ale nie był on z pewnością z Kowalewa, gdyż miasto było zbyt biedne, aby mieć kata na etacie.

Tortury rozpoczęły się o godzinie czwartej po południu i oskarżona kobieta „ledwie co uznała bólu”, zaczęła zeznawać⁴⁸. Oświadczyła, że czarować nauczyła ją Jadwiga Kierkowa z Elzanowa, która tak jej powiedziała: „Jeżeli kto co złe czyni, to tak czyn, albo osyp żabą albo daj wypić ten proszek, który dają”

⁴⁴ Ibid.

⁴⁵ Ibid.

⁴⁶ Ibid., s. 11.

⁴⁷ Ibid.

⁴⁸ Ibid., s. 12.

Tym też proszkiem osypała pisarka pana Schenika za to, że ją pobił, a „co za chorobę miał, nie wiem tego, tylko to, że żółte ciało miał”. Dodała, że osypała go we czwartek wieczorem, a proszek był zielonego koloru. Sąd zapytał, czy panna Schenichówna również została przez nią osypana tym proszkiem. Odpowiedziała, że uczyniła to Kierkowa, gdy panna wpadła do dołu, w czasie gdy one tarły len nad ogniem. Kierkowa, pomagając pannie Schenik wydostać się z dołu, coś jej uczyniła (ale nie wie co), od tego czasu ta narzekała na nogi. Zznała dalej, że to nie ona spowodowała padnięcie owiec, ale Woźnicowa, która w ten sposób zemściła się za to, że pisarek ją pobił.

Torturowana kobieta przyznała się z bólu i do tego, że ma własnego diabła o imieniu Rokitka, który „to jej diabeł dał jej [uderzył ją – J. W.] w skronie, że nie słyszy już to lat temu półpięta, albo więcej, albo mniej rachuję, na to żeby nie powiadała i nie wymieniała innych czarownic, i żeby mu czyniła po jego woli”⁴⁹. Przyznała się także do otrucia męża, bo kazał to jej Rokitka, mówiąc, że odtąd: „ja z tobą sypiać będę i obcować”. W posiadanie diabła weszła w ten sposób, „że mi go Kierkowa w kiełbasie zadała, w domu Dwojakach nazywanych”. Chodził ubrany „po polsku”, w czerni i miał jedno nozdrze⁵⁰. Zawarła z nim wprawdzie związek małżeński, ale nie wyrzekła się Boga i Matki Boskiej, mimo że czart na to nalegał; dał jej nawet dwa razy w gębę za to, że nie chciała się wyrzec Boga. Czarownicą została przed około 15 laty. Diabeł „obcował z nią” trzy razy na tydzień, we wtorek, we czwartek i w piątek, miał zimny członek. Mimo utrzymywania z nią kontaktów cielesnych nie bardzo o nią dbał: „kiedy przyleciał to pluł na mnie”. Był biedny jak pachołek, nie miał nic poza czerwonymi butami. Bywała na Łysej górze, najczęściej w czwartki, ale też na św. Jana (24 czerwca) i na Wielkanoc. Łysa góra znajduje się we wsi Owieczkowo pod Ostrowitem⁵¹; w środku jest tam dół, które wytańcowały czarownice. Do tańca grywał tam na radle Jan Kisiałka, który mieszka w Skępsku⁵², a któremu żonę spalono jako czarownicę. Chciano i jego wysłać na stos, ale nie pozwolił na to właściciel wsi, w której mieszkał. Tego to Kisiałkę pewnego dnia czart z czarownicami spotkał w polu i zabrali go na łysą górę. Nie potrafi on jednak czarować i nikomu nie zaszkodził.

Sędziowie dociekali, czy oskarżona „ożeniła” kogoś z diabłem. Przyznała, że Witkową i Agnieszkę. Diabeł Witkowej nazywał się Jan Trzcinka i był to ten sam, którego oskarżonej dała Kierkowa. Truda Ząbkowa swojej córce też dała czarta, ale nie wiedziała, jak go zowią.

⁴⁹ Ibid.

⁵⁰ Ibid., s. 13.

⁵¹ Chodzi o wieś Ostrowite, leżącą między Kowalewem Pomorskim a Golubiem-Dobrzyniem.

⁵² Skępsk, wieś należąca wówczas do starostwa golubskiego.

W zeznaniach pojawiła się kwestia hostii i jej zastosowania w magicznych praktykach⁵³. Prawdopodobnie pytali o to sędziowie. Pod wpływem tortur T. Ząbkowa przyznała się więc do kradzieży hostii w czasie odpustu w Oborach⁵⁴. Kazała jej to uczynić Niedzielina, która mieszkała w Golubiu, a obiecała T. Ząbkowej dać garnek masła w zamian za ukradzioną hostię. Obietnicy dotrzymała, a hostii potrzebowała do tego, aby jej krowy miały mleko. Dała go im do spożycia w serwatce. Hostia służyła również, jak powszechnie wierzone, do obrony przed szkodami wyrządzanymi przez inne czarownice, dlatego i w tym celu Niedzielina jej potrzebowała.

Kradzieży hostii miała się również dopuścić Siekierkowa z Golubia, która w trakcie odpustu w Chełmży dwukrotnie przyjmowała Najświętszy Sakrament. Jeden przyjęła, drugi schowała do skrzyni, gdyż tak nakazał jej uczynić czart, którego zowią Filip. Mówił jej, że dzięki posiadaniu hostii będzie miała „odbyt” na piwo, to znaczy: łatwiej go będzie jej sprzedać.

Truda Ząbkowa, jak wspomniałem, przyznała się do bywania na łysej górze. Wypytywana przez sędziów wymieniła inne kobiety, które tam widziała. Jedną z nich była Mszańska z Golubia, która miała czarta nazwiskiem Grabski. Ten miał jedno nozdrze, tak jak pozostałe diabły. Na łysej górze Mszańską otaczało „pachołków, trzysta, w szaciech czarnych, boty różne, to jest czerwone, żółte, czarne, za czapkami pióra bogate, przybrani do szabel, obuchów, oszczepów i innego oręża dosyć mieli, w krzesle zasiadała”⁵⁵. Truda Ząbkowa sugerowała więc, że Mszańska odgrywała w trakcie spotkań ważną rolę. Jej to dała Wrotna głowę złodzieja, którą czarci zrzucili z szubienicy. Trudy Ząbkowa nie była przy tym, gdy czarci zrzucali na ziemię głowę wisielca, ale czart powiedział jej, że części ciała wisielca pomagają na to, by piwo i gorzałka dobrze się sprzedawały.

W trakcie pierwszych tortur sędziowie zapytali T. Ząbkową także o to, czy spowiadała się ze swych złych uczynków. Odpowiedziała, że w 1677 r. uczyniła to przed księdzem „na ten czas idącym z Rzymu”, który bardzo ją „gromił i łajał” i pokutę zadał, kazał także czarta odgonić. Ksiądz ten też groził jej piekłem i że zostanie w nim na wieczność, gdy nie poprzestanie czynić złych uczynków⁵⁶.

⁵³ Wiara w magiczną moc hostii funkcjonowała w XVI–XVIII w. w całej Rzeczypospolitej. W Małopolsce rzekome czarownice miały zakopywać hostię w ziemi m.in. po to, aby nie padał deszcz, bo ten przeszkadzał im w lataniu, zob. Jacek WIJACZKA, *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII–XVIII wieku*, [in:] *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku*, red. idem, Kielce 2003, s. 41.

⁵⁴ Obory – obecnie wieś w powiecie golubsko-dobrzyńskim, gmina Zbójno. W 1605 r. wybudowano w niej klasztor karmelitów i sprowadzono z Bydgoszczy słynącą łaskami figurkę Matki Bożej Bolesnej.

⁵⁵ APT, Akta luźne z Akt miasta Torunia, sygn. 8911, s. 14.

⁵⁶ Ibid.

Wzięta na drugie tortury tegoż samego dnia, potwierdziła swoje wcześniejsze zeznania dotyczące „osypania” pisarka, otrucia męża i bywania na łysej górze. Potwierdziła też kradzież hostii na odpuszczeniu w Oborach oraz zakopanie gradu i rosy na polu należącym do właściciela wsi, Elzanowskiego. Pole leżało w kierunku wsi Łąka Wielka; były tam także Witkowa i Kierkowa. Uczyniły to zaś po to, aby sprowadzić na to pole nieurodzaj. Była także obecna podczas zakopywania czarów pod progiem obory należącej do Elzanowskiego; działo się to w nocy, w garnku schowana zaś była sierść bydłeca i „inne rzeczy”, których nie pamięta⁵⁷.

Powołała też po raz drugi mieszkające w Golubiu kobiety, Wrotną i Mszańską. Następnie zaczęła wymieniać inne znane jej kobiety będące czarownicami. W Łące Wielkiej czarownicą jest Graczka, i jej siostra. W Pruskiej Łące są dwie czarownice, jedna Agnieszka, żona Jana Ogrodnika, który „nic nie umie”. Druga, Jadwiga, ma męża Marcina. Obie są czarownicami, nie wie jednak, czy wciąż żyją. W Szewie czarownicą jest A. Woźnicowa, w Pruskiej Łące – niejaka Elszka, którą już sąd sprawiedliwie osądził. W Turznie czarownicami są stara Owczarka i Karczmarka. W Kowalewie mieszkająca pod zamkiem Mielczarka. W Gałczewie – Basia. W Trutowie także jest czarownica, „wiedzą o niej dobre ludzie”, sprawiała to, że gdy Mikołaj, syn pana Rosińskiego (Resińskiego?), gdy tylko kupował konia, to ten zdychał. Dodała, zmieniając wcześniejsze zeznanie, że Jan Kisiałka nie tylko jest czarownikiem, ale sam sobie i innym ludziom zboże psuł⁵⁸. W sumie T. Ząbkowa powołała 16 osób, 15 kobiet i mężczyznę.

Wyrok zapadł w Elzanowie 20 V 1678 r. Sąd sołtysi z Kowalewa stwierdził, że po zapoznaniu się z zarzutami i zeznaniami świadków oskarżona T. Ząbkowa nie zasługuje na inny wyrok niż wyrok śmierci. Nie mogło być inaczej, gdyż „ta oblatowana białogłowa już większą nadzieję w czarcie przeklętym utopiła, który jej na duszę godził, aniżeli w Bogu, który ją krwią drogą swoją odkupiwszy, z zbawieniem oczekiwał. Więc na jego większą hańbę niniejszego Boga ciało jego przenaświetsze ukradłszy, za garnek sprzedała masła [...] nie dosyć, że Boga Najwyższego przedawała, za tak liche postępowanie, ale najprzód zaparwszy się go, codziennie bliźniemu swemu i do utraty życia przywodziła”⁵⁹. Dlatego „tedy z samych jej złośliwych spraw czartowskich i obcowania z czartem niniejszy popada dekret tylko aby ogniem karana była, jak prawo każe, i na miejsce jej zgotowane przywiedziona, i tam przez mistrza Michała egzekwowana. Do kary śmierci przysiężnych dwóch naznaczonych od sądu stawą z pisarzem”⁶⁰.

⁵⁷ Ibid., s. 15.

⁵⁸ Ibid., s. 16.

⁵⁹ Ibid., s. 17.

⁶⁰ Ibid.

Przed egzekucją, zgodnie ze zwyczajem, sędziowie, ale obecni także duchowni i świeccy, napominali ją, „aby dusze swojej w tym nie zawiodła, odebrawszy już sławę przed sobą stojącym białogłowom, to jest sławetny Mszański, drugi Siekierkowy, trzeci Niedzieliny, golubskim obywatelkom, na zdrowie ich nie następowała, i je odwołała”. Truda Ząbkowa jednak z uporem nadal twierdziła, że one również są czarownicami. Będąc jednak już „położona na głębę położona tam, gdzie karanie odniosła”, postanowiła odwołać powołane przez siebie owe trzy kobiety z Golubia.

Tuż przed wykonaniem wyroku doszło także do konfrontacji T. Ząbkowej z powołaną przez nią Anną Woźnicową, która stanąwszy twarzą w twarz z idącą na stos kobietą, powiedziała: „Ja ciebie nie znam, a Ząbkowa jej rzekła, że, ja ciebie znam i widziałem cię na łysy górze”⁶¹. Ząbkowa nie odwołała także Wrotnej i Jana Kisiałki.

Nie wiemy, czy wszystkie osoby powołane przez Ząbkową trafiły przed sąd. Z całą pewnością była sądzona Anna Woźnicowa, która została pojmana i osadzona w więzy w Kowalewie. O zajmowanie się czarami została zresztą wcześniej pomówiona przez bliżej nieznaną nam kobiety, które sądzono w nieznanym nam procesie. Nie wiadomo zresztą dokładnie, kiedy doszło do jej aresztowania. Z zachowanych akt sprawy wynika, że proces rozpoczął się już 16 V 1678 r., czyli jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy w Elzanowie. Tego dnia Anna Woźnicowa stanęła przed sądem sołtysim obradującym w domu sołtysa w Kowalewie⁶². Przesłuchiwali ją wyznaczeni przez sołtysa kowalewskiego przysiężni Andrzej Siekierski i Jakub Targeiowski (Targowski) z pisarzem. Przysiężni próbowali nakłonić ją do potwierdzenia bycia czarownicą, ale kobieta do niczego się nie przyznawała, „tylko mówiła, że nic nie umiem złego czynić, ani mnie nikt nie uczył, tylko że mnie ze złości powołały te białogłowy zesze za dekretem sprawiedliwym ze świata, alem się też z niemi nie gniewała”⁶³. Do składu sędziowskiego dokooptowano trzeciego przysiężnego Balcera Szopowicza. Ponownie przesłuchano kobietę. Ta nadal wszystkiemu zaprzeczała. Postanowiono więc oddać ją w ręce kata Michała. Torturowano ją w więzy, a obecni byli przy tym wyznaczeni przez sołtysa przysiężni. Pierwsze tortury rozpoczęły się o godzinie piątej po południu 16 V 1648 r. Kobieta wciąż do niczego się nie przyznawała, powtarzając w kółko: „nic złego nie umiem, tylko pacierz, anim też kogo nauczyła, gdybym [...] na męki te powiedziałbym, że mię powołały, te białogłowy zesze, tom ja płakała, na torturach będąc pacierz mówiła”⁶⁴.

⁶¹ Ibid.

⁶² Ibid., „Actum in civitate Regae Kovalenienis in residentia famati scultetu”.

⁶³ Ibid., s. 18.

⁶⁴ Ibid.

Dnia 17 maja na drugich torturach także nic nie zeznała. Postanowiono więc: „aby się dosyć stało prawu przez sąd rzeczony sołtysi kowalewski, po trzeci raz na tortury wiedziona, taż obwiniona dnia 18 maja o godzinie piątej po południu przy panach sądowych”, to jest Andrzeju Siekierskim, Balcerze Szopowiczu i Jakubie Targowskim, oraz pisarzu miejskim została zawieszona „na drogi krzyżowe” między wsią Bielsk a młynem nazwanym Gapa. Obecny był także sołtys kowalewski Jan Wieczkowski. Dlaczego zawieszono ją w tamto miejsce, tego niestety z akt się nie dowiadujemy. Oskarżona i tam nie przyznała się do bycia czarownicą, powtarzała, że nie umie czarować i nie bywała na łysej górze. Prosiła o zmiłowanie⁶⁵. W księdze miejskiej nic więcej na temat tego procesu nie ma. Być może, ponieważ wytrzymała tortury i nie przyznała się do bycia czarownicą, została, zgodnie z ówczesnym prawem, uwolniona.

O ile w drugiej połowie XVII w. procesy o czary w krajach Europy Zachodniej zaczynały zanikać, w Rzeczypospolitej nadal były bardzo częstym zjawiskiem⁶⁶. Na początku XVIII w., w 1701 r., sąd ławniczy z Kowalewa wezwany został przez właściciela wsi Ryńsk do odległej o około 10 km miejscowości, aby osądzić oskarżoną o bycie czarownicą mieszkającą tam Barbarę Stachową. Oskarżył ją Jan Robak, chłop z tejże wsi, o to, że „zadła” diabła jego córce Mariannie. Według złożonego przez niego zeznania przed sądem ławniczym w dniu 24 V 1701 r. jego córka: „tymże diabelstwem powstała wprzód na Stachową Barbarę i głowę jej w kościele odarła, drugi raz powstała też na Stachową i córkę młodszą, trzeci raz powstała na córkę Magdalenę i do niej się rzuciwszy po wyjściu z kościoła”⁶⁷. Jan Robak oskarżył przed sądem więc nie tylko B. Stachową, lecz także jej córki, jak twierdził, uczynił to bez żadnej nienawiści i złej woli.

Wraz z sądem ławniczym do Ryńska musiał przybyć i kat, ponieważ jeszcze tego samego dnia, kiedy rozprawa się zaczęła, B. Stachową oddano w jego ręce. W trakcie pierwszych tortur do niczego się nie przyznała, ale w trakcie drugich już tak, mianowicie do zadania Mariannie Robak czarta w placku⁶⁸. Diabeł przyszedł do niej sam, nikt go jej nie przysłał. Pojawił się w momencie, kiedy chciała nauczyć się czarować, aby jej się ptactwo dobrze chowało. Było to przed dwoma laty. Później bywała na łysej górze, a wraz z nią bywały tam Jadwiga Czernicka i Karczmarka. Barbarę Stachową torturowano po raz trzeci,

⁶⁵ Ibid., s. 19.

⁶⁶ Jacek WIJACZKA, *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, Klio, nr 7: 2005, s. 17–62; idem, *Postępowanie sądowe w sprawie o czary w Toruniu w 1712 roku*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 51: 2007, s. 199–212; idem, *Polowanie na czarownice i czarowników w Nowem nad Wisłą i najbliższej okolicy miasta w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku*, *Czasy Nowożytnie*, t. 22: 2009, s. 119–144.

⁶⁷ APT, AmK, sygn. 8: Prothocollon Actorum Civiliu Scabinalium Kovaleviensium 1694–1715, s. 3.

⁶⁸ Ibid., s. 4.

wówczas ponownie powołała J. Czernicką, która według niej szkodziła jedynie samej sobie, chyba na złość mężowi, odwołała natomiast Karczmarę.

Powołaną J. Czernicką natychmiast oddano w ręce kata. Ona także, jak B. Stachowa, zaczęła zeznawać dopiero w trakcie drugich tortur. Przyznała się do posiadania diabła, którego wezwała z tego powodu, że Kasper „mąż ją łąjał i z innymi siadał”⁶⁹. Torturowano ją po raz trzeci. W trakcie złożonych wówczas wymuszonych zeznań stwierdziła, że bywała na łysej górze, która znajduje się przed bramą (ale nie podała jaką) a do tańca na psim ogonie przygrywał tam jakiś nieznaną jej mężczyzna. Królową na łysej górze była Skowronkowa, nosząca tam złote rogi. Jadwiga Czernicka przyznała się także do popełnienia złych uczynków, mianowicie z rozkazu B. Stachowej i Skowronkowej sprawiła, że Cholewie zdechły krowy. Obie wspomniane kobiety dały jej jakiś proszek i kazały zanieść do chlewa, gdzie owe krowy przebywały. Sprawiała również, że padła krowa należąca do Jankowych. Czarownicą została przed pięciu laty, a jej diabeł miał na imię Rokitka⁷⁰.

Jak się wydaje, przed sądem stanęły również inne powołane kobiety. Pewności nie ma, ponieważ zachowane źródło nie jest protokołem całości procesu, a jedynie pojedynczą kartą, zapisaną kilkoma rękami z pojedynczymi informacjami. Według jednej z nich Skowronkowa, czyli ta, która była rzekomą królową na łysej górze, powołała starą Młynarkę⁷¹, musiała więc zostać poddana torturom. Nic więcej na temat dalszego przebiegu tego procesu w Ryńsku w maju 1701 r. nie wiemy. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że większość przesłuchiwanym i torturowanym kobiet skazana została na karę śmierci przez spalenie na stosie.

Oskarżenia o czary nadal pojawiały się w Kowalewie w XVIII w., ale nie kończyły się już procesami, w których zapadały wyroki śmierci. Dnia 10 X 1733 r. sąd ławniczy rozpatrywał sprawę konfliktu między Józefem Drużyńskim a małżonkami Andrzejem i Łucją Welsami⁷², którzy zarzucili matce Drużyńskiego, Zofii, bycie czarownicą. Józef Drużyński na rynku zwyzywał Welsową od kurew. Z kolei Łucja Welsowa wołała, prawdopodobnie również na rynku, do Zofii Drużyńskiej: „Ty babo opaskudziłaś mnie i cały mój dom”⁷³. Sąd uznał, że jednak nie ma żadnych dowodów na to, aby Z. Drużyńska była

⁶⁹ Ibid.

⁷⁰ Ibid.

⁷¹ Ibid.

⁷² Zbigniew NAWORSKI, *Sąd ławniczy miasta Kowalewa w XVIII w.*, [in:] *Regnare, gubernare, administrare. Z dziejów administracji, sądownictwa i nauki prawa*, red. Stanisław GRODZISKI, Andrzej DZIADZIO, Kraków 2012, s. 37, stwierdził, że w latach trzydziestych XVIII w. małżeństwo Welsów wyróżniało się wśród mieszczan Kowalewa kłótnością i agresją wobec współmieszkańców.

⁷³ APT, AmK, sygn. 10: Verhandlungen vor dem Schöppen-Gericht Kowalewo 1730–1733, k. 44v.

czarownicą. Dlatego też Welsową za to, że w gniewie zarzuciła czarostwo, nie mając na to żadnych dowodów, sąd skazał na 7 grzywien kary i tydzień pobytu w wieży. Józefa Drużyńskiego zaś za nazwanie Welsowej kurwą – na zapłacenie 4 grzywien i dwa tygodnie wieży⁷⁴.

W październiku 1740 r. w sądzie pojawiła się Marianna Żywiołkowa, wdowa po rajcy kowalewskim Kazimierzu Żywiołku. Towarzyszył jej zięć Józef Gostyński, także mieszczanin kowalewski. Wdowa złożyła formalną skargę na mieszczanina Franciszka Gaworeckiego, który w obecności wielu ludzi zarzucił jej, że „jest formalna czarownica, jako mu szkodzi tak na fortunie i zdrowiu”⁷⁵. Dodała także, że pozwany wielokrotnie groził jej ciężkim pobiciem. Zięć kobiety także skarżył się na Gaworeckiego, który miał go napaść i pobić na jego własnym podwórku. Pokazał także efekty tego pobicia, m.in. rozbite czoło⁷⁶. Wezwany przed oblicze sądu F. Gaworecki twierdził, że nigdy nie zarzucał Żywiołkowej czarostwa. To on nachodziła go wielokrotnie w domu, „przeklinała, przygrażała wielkimi nieszczęściami i do tego sukni podnosząc ciało prezentowała rozkazując się całować”⁷⁷. Sąd odroczył sprawę, postanawiając wezwać świadków, i wyznaczył kolejny termin rozprawy na 18 listopada. Przesłuchano świadków, przyjęto również od nich przysięgę potwierdzającą zeznania, ale wyroku nie wydano, gdyż strony konfliktu zgodnie oświadczyły, że umarzają wobec siebie wzajemne pretensje i mają zamiar żyć w zgodzie⁷⁸.

O tym, że w latach czterdziestych XVIII w. oskarżenia o czary w Kowalewie i jego okolicy musiały być wcale liczne, świadczy m.in. fakt, że w 1749 r. kanclerz wielki koronny Jan Małachowski (1698–1762) odebrał miastu Kowalewo prawo sądenia kobiety oskarżonej o czary i przesłał ją do Bydgoszczy, mając większe zaufanie do wykształcenia sędziów tamtejszego sądu. Zarazem jednak postanowił, że sąd w Bydgoszczy ma jedynie przeprowadzić śledztwo, a następnie przesłać akta do sądu duchownego, który ustali, czy w ogóle można mówić w tej sprawie o czarach⁷⁹. Dodać trzeba, że w ostatnich dziesięcioleciach XVII i pierwszej połowie XVIII w. niektórzy z biskupów polskich próbowali doprowadzić w swoich diecezjach do tego, aby procesy o czary prowadzone były przez sądy kościelne, a nie świeckie⁸⁰. W większości próby te zakończyły się niepowodzeniem.

⁷⁴ Ibid.

⁷⁵ Ibid., sygn. 11: Verhandlungen vor dem Schöppen-Gericht Kowalewo 1738–1741, k. 237r.

⁷⁶ Ibid., k. 237v.

⁷⁷ Ibid.

⁷⁸ Ibid., s. 243r.

⁷⁹ Józef RAFACZ, *Sprawy karne w sądach miejskich w epoce nowożytnej*, Kwartalnik Historyczny, t. 47: 1933, nr 3, s. 568.

⁸⁰ Jacek WIJACZKA, *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016, s. 125–167.

Ustalenie liczby procesów o czary przeprowadzonych przez sąd sołtysi z Kowalewa oraz liczby osób sądzonych i skazanych w trakcie tychże procesów byłoby interesujące, ale przy obecnym stanie zachowania źródeł jest niemożliwe. Ofiarami procesów o czary prowadzonych przez sąd sołtysi z Kowalewa były wyłącznie kobiety, które oskarżano o szkodzenie ludziom i zwierzętom na zdrowiu oraz niszczenie plonów na polach. Z zachowanych informacji wyraźnie wynika, że w XVII w. w Kowalewie i jego okolicy rzekome czarownice oskarżane były nie tylko o popełnianie złych uczynków za pomocą czarów, lecz także zarzucano im porzucenie Kościoła rzymskokatolickiego, zawarcie paktu z diabłem, utrzymywanie z nim kontaktów cielesnych, a także bywanie na łysej górze. Mamy więc wszystkie klasyczne elementy wchodzące w skład pojęcia czarostwa. Procesy te wpisują się więc w europejskie polowanie na czarowników i czarownice. We wszystkich znanych nam dokładniej procesach prowadzonych przez sąd sołtysi z Kowalewa stosowane były tortury, mające doprowadzić do przyznania się osoby oskarżonej do winy. Oskarżone o czary osoby, które pod wpływem tortur przyznawały się nie tylko do popełnienia zarzuconych im czynów, lecz także do zawarcia paktu z diabłem, trafiały na stos.

Z przebiegu procesów o czary prowadzonych przez sąd sołtysi z Kowalewa wynika także, że osoby w nich oskarżone nie korzystały z pomocy obrońców, choć teoretycznie miały do tego prawo⁸¹. Rezygnowały z pomocy obrońcy choćby z tego powodu, że jego wynajęcie wiązało się ze sporymi kosztami, a jak widzieliśmy, w procesach o czary toczonych przed sądem sołtysim z Kowalewa sądzone były przede wszystkim ubogie kobiety, których nie było stać na taki wydatek. Poza tym, jak stwierdził Marian Mikołajczyk: „w ogóle pozycja oskarżonego w procesie [o czary – J. W.] była stosunkowo słaba, w postępowaniu dominował sąd i oskarżyciel”⁸². Przykłady procesów prowadzonych przez sąd z Kowalewa tę konstatację potwierdzają.

Nadesłany: 26 IV 2017

Nadesłany po poprawkach recenzyjnych: 25 V 2017

Zaakceptowany: 26 V 2017

Prof. dr hab. Jacek Wijaczka
Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
e-mail: jawi@umk.pl

⁸¹ Marian MIKOŁAJCZYK, *Prawo oskarżonego do obrony w praktyce sądów miejskich w Polsce XVI–XVIII wieku*, [in:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej. Studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzkiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. Jerzy MAŁEC, Waław URUSZCZAK, Kraków 2001, s. 397–411.

⁸² *Ibid.*, s. 411.

WITCH TRIALS IN THE COURT OF THE VILLAGE HEAD (SOŁTYS)
IN KOWALEWO (POMORSKIE) IN THE 17TH-18TH CENTURIES

Summary

Key words: Early Modern period, Chełmno land [Culm land], criminal law, witches, devil, witchcraft

The article discusses witch trials in the court of the village head [sołtys] in Kowalewo (Pomorskie) in the Early Modern period. It is the first scientific study referring to the subject matter. The description of witch trials in the court in Kowalewo was possible thanks to the preserved books of the town council, which included the information concerning trials, accusations or sometimes only sentences. The course of the trials indicates that in Kowalewo and the vicinities it was strongly believed that witches serving the devil existed. The belief increased in the times of economic and social crises, which were quite abundant in Poland in the 16th-18th centuries.

HEXENPROZESSE VOR DEM SCHULZENGERICHT
IN SCHÖNSEE IN POMMERELLEN IM 17. UND 18. JAHRHUNDERT

Zusammenfassung

Schlüsselwörter: frühe Neuzeit, Kulmer Land, Strafrecht, Hexen, Teufel, Hexerei

Der Artikel schildert den Verlauf von Hexenprozessen, die in der frühen Neuzeit vor dem Schulzengericht in Schönsee (Kowalewo) in Pommerellen stattfanden. Es handelt sich um die erste Arbeit zu diesem Thema. Die Beschreibung der Hexenprozesse vor dem Gericht in Schönsee wurde durch die Auswertung der erhaltenen Schöffenbücher möglich, in denen sich Informationen zum Verlauf der Prozesse erhalten haben, manchmal auch nur die Anklagen oder die Urteile. Der Verlauf der Prozesse zeigt, dass in Schönsee und auch in seiner nächsten Umgebung der Glaube an die Existenz von Hexen, die im Dienst des Teufels standen, unter den Einwohnern sehr stark war. Er wuchs jedoch in Zeiten von wirtschaftlichen oder sozialen Krisen stark an, an denen es in der Adelsrepublik des 16. bis 18. Jahrhunderts nicht fehlte.